

Prenumerata w miejscach:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 5 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, przy placu Bernardyńskim w domu Anfiowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Gustaw Jurkowski
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezcinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Wesolowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

WOBEC

SZKOŁY.

„Zapytajcie wszystkich nauczycieli, a oni wam jednogłośnie odpowiedzą, że bez pomocy rodziny, a zwłaszcza matek, wszelka ich działalność pozostaje niezupełną“. (Deseilligny. De l'influence de l'éducation sur la moralité, le bien-être des classes laborieuses. Paris 1868 r. p. 131).

Przytoczony na wstępie wyjątek dostatecznie przemawia za tem, że przedmiot, który poruszyć zamierzamy, nie może być traktowany wyczerpująco w artykule pobieżnym. W piśmie szczupłych rozmiarów czyni się zadość i wtedy, kiedy się wskazuje na wybitniejsze przynajmniej cechy danego przedmiotu. A wobec szkoły, a raczej wobec wychowania publicznego, tych cech, pytań wydatnych, przytem nierozstrzygniętych, nasuwa się niemało; nawet postęp wiedzy, życia ruchliwość, odnośne pytania wytwarza, lub też dawne nowem opromienia światłem. Nie sekret wszelako, że większość tych kwestyj w znacznej części obezwładnia nasza bierność i niezadność, wtenczas gdy znowu inne obowiązujące przepisy pieczęcią nietykalności przykrywa. Z tem wszystkim, zadaniem, a nawet obowiązkiem być powinno każdej żywej społeczności, wciąż wykrystalizowywać i stawiać przed oczy publiczne te ze swych potrzeb i żądań, które li tylko dobro ogólne mieć mogą na celu.

Otóż przystępując do przedmiotu, który w obecnej chwili ma zająć naszą uwagę, już na wstępie stawiamy sobie pytanie: jakież jest wogóle zadanie szkoły i czego się od niej wymaga? Wobec życia codziennego i utartych drożynec nieco za pospolitemi mogą się wydać podobne pytania; sama natura jednakże postępowego ruchu do nich upoważnia, boć nad prądami nawet gruntownie ustalonymi odpowiednie czuwanie nigdy okazać się nie może zbyt późnym. Odpowiadając zatem na powyższe zapytania wspólnie z autorami i ludźmi myśli powiemy, że w zadaniu szkoły leży: rozwinięcie umysłu, ukształtowanie uczucia i wyrobienie woli, a raczej charakteru. Czy się temu zadaniu czyni zadość i w jakim stopniu, nateraz nie tę stronę przedmiotu chcemy poruszyć; jakkolwiek zaznaczyć należy, że ani szkolny program, ni też praktyką utarte zadania społeczeństwa, bynajmniej nie przysparzają ułatwień dla wypełnienia powyżej zakreszonego zadania.

Niezmiernie przeważna ilość rodziców i opiekunów, zapatrują się na szkoły jedynie jako na środek do pewnych celów, pewnych praktycznych korzyści; w szkole widzą po średnie jakieś miejsce, niby czysciec średniowieczny, może nieraz malum necessarium, które przebyć potrzeba koniecznie, aby mieć wstęp czy to do wyższego zakładu naukowego, czy też otrzymać pewne służbowe prerogatywy, lub wreszcie mieć w pogotowiu furtę dla wybrania takiego fachu, czy też zawodu, gdzie także się wymaga ukończenia pewnej ilości klas.

Gdy się stoi na tym punkcie zapatrywania, wtedy przede wszystkim od szkoły się wy-

maga atestatu, świadectwa z ukończenia tej lub innej klasy. Szkoła też, parta zasadniczem społeczeństwa żądaniem, a zkad inąd postawiona wobec przymusowego nader rozległego programu, w pewnej mierze musi się kierować obu tymi czynnikami, t. j. społeczeństwa żądaniem i wymogami przepisów; główny przeto cel szkoły prawie niewolnie zmienia się w podrzędny — dla ogólnego wykształcenia prędzej szkodliwy — mianowicie w promowanie z klasy do klasy przy odpowiednim wykładaniu dziecinnego i młodzieńczego umysłu zakreslonemi naprzód, bez względu na tę lub inną naturę, przedmiotami.

Ku chlubie wszakże pewnej części wykładających przyznać należy, że o ile czas i okoliczności na to pozwalają, uwzględnia się i główny cel zadania szkoły, t. j. dokłada się wszelkich starań i trudów w celu, aby naładowywany pokarm chociaż w części mógł być przetrawionym i aby młodzież mogła wynosić ze szkoły zasady, dające rękojmię jakich takich podwalin dla przyszłej społecznej działalności. Lecz tu właśnie szkoła nader często walczyć musi z licznymi trudnościami i przeszkodami, leżącymi w jej żywym materjał, a przeszkodami tej natury, usunięcie których przeważnie od rodziców i opiekunów zależy, a które nieraz się nawet kryją w społeczeństwa ustroju.

Jak pewien artysta przy pewnych tylko warunkach i z pewnego materjału wytwarza swe arcydzieło, jak zwykły rzemieślnik ze złego produktu nie wytworzy trwałego wyrobu, tak również zatrudno lub niepodobieństwem bywa nieraz dla nauczyciela, po-

WSPOMNIENIA

Z Wędrowki Delegata

NAKOŁO KILKU PARAFIJ.

Szkic humorystyczny
przez

Faustyna Świdarskiego.

(Ex - Bociana).

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 7).

IV.

..... Jak stoi świat światem,
Polak Niemeowi, nigdy nie był bratem.

Wykonywając dalszy ciąg danych mi poleceń, wyruszyłem do Kiszkowa celem ich wykonania.

Nie wiem dalibóg, kochani czytelnicy, jaki jest stosunek mózgu mizernego człeka, do jego żołądka, jakie powinowactwo pomiędzy sercem a myślą, duszą i ciałem, bom ani medycyny ani fizjologii bardzo głęboko nie studyjowałem; z praktyki jednak i doświadczenia przychodzi do wniosku, że żołądek jest podstawą i fundamentem całej organizacji naszej, wszechwładnym panem całego naszego jestestwa — ciała, duszy i jaźni — a w nim bez wątpienia, mianowicie w dzisiejszych na niemieckie kopyto przenicowanych czasach,

dusza człowieka z wszystkimi swojemi przymiotami, obrała sobie *locum fixum*, czyli stałe zamieszkanie.

Nie mając w żołądku moim nic więcej oprócz niewymoczonego śledzia, jakieś czarne myśli snuły mi się po głowie. Radbym był rozkaz władzy mojej jak najspieszniej i najsurowiej wykonać; nienawiść i zemsta zagnieżdżyły się we mnie; uczucia, które wychodzą z serca, snuły się w myśli mojej o ciężkich czasach, miłości bliźniego i t. p., zagłuszał jakiś tajemny głos, wychodzący jak z za parawaną do mojego żołądka: „Jak ci nieda bęsztyku z chrzanem i ziemniakami i przynajmniej butelki bawarskiego piwa, nie miej żadnego miłosierdzia ani litości“.

Staropolskie uczucia zniemczyły we mnie, odezwałem się do mojego Wicka, pragnąc przerwać straszną walkę myśli i żołądka.

— Daleko tam jeszcze do Kiszkowa?

— A niech go tam jasne ogniste zatrzasną i taką służbę — włóczyć się dzień i noc po psich niechwiejach — diobli wiedzą po co i na co.

Kropnął bułanego batem i ruszył prędzej. Niema z nim co mówić.

— Bekas! pójdz tu! zawołałem na psa.

Ani mruknął, szedł przy bryce z zwieszonym ogonem. Zle pomyślałem — uwagi moje były szluzne.

Po krótkiej podróży, przedstawił się nareszcie oczom moim dosyć elegancki dworek; nowe, leciuchne na sposób pruski stawiane z tarcie budyneczki folwarszne, kryte drani-

cam lub tekturą, przypominały mi zdanie ś. p. mojego ojca, którego kazał nam się zawsze trzymać, że wieś tylko taka jest dobra i chleb dać może, gdzie wszystkie budowle nawet dwór, słomą są kryte. Może to było uprzedzenie starego żołnierza — mniejsza o to. Przystępuję do rzeczy.

Wszedłszy do mieszkania pana Schweinfleischa, oświadczyłem cel mojego przybycia. Pan dziedzic z porcelanową fajką z giętką i odlewką, puszczając dymki z Gesundheits-Knastru, poprosił mnie siedzieć na stolku, sam rozwaliwszy się na kanapie.

Po krótkiej pogadance wziąłem się zaraz do roboty i zacząłem pisać protokół: „Dzielo się“.....

— Co tam pan pisał?

— No!... protokół —

— Żadyn protokół!... nyc ne dzialo szel Kischkof i Kielbasofka mój! — i odsunął mi kałamarz na bok.

— Wiem, że pański — to pan płac raty, do milijon, set, kroć, sto tysięcy, batalijonów okrętów!

— Nech sze pon nie gniwo — jo zaplace — a robicz niez nie dom. Mój Stryk był pod Sedanem, a brat moja schona pod Metz. Sam general Moltke, psypion mu mentolik na kabotku — jo takze był w Lagrze pod Berlinem szy meszaca! — o!...

Po tej przemowie puścił dym z porcelanki pod sam sufit. Widząc, że sobie rady z tak wielkim wojownikiem nie dam, posłałem Wi-

prawić lub przerobić źle pokierowane lub znarowione dziecko. Bo też publicznej szkoły nauczyciel ma przede wszystkim do czynienia nie z jednostką, do zdolności, sił i natury której w każdej chwili mógłby się i powinien zastosować, — lecz z klasą, jednostek gromadą, a przytem w czasie ściśle ograniczonym; z tego to powodu ta gromada, to jednostek grono, winno być układane chociaż w najogólniejszych zarysach do pewnych wspólnych dążeń, potrzeb i celów.

Jeżeli z pomiędzy zadań szkoły wybitnie się uwytatnia zadanie wprawiania przyszłych społecznych członków do porządku, do prawidłowego swych obowiązków spełniania, to ten porządek, ta prawidłowość, leży już w samej naturze szkoły, jak i każdej zbiorowej instytucji. Szkolny porządek, sumiennosc i prawidłowość w wykonywaniu obowiązków dziecka, jest to zadatek charakteru przyszłego społecznego członka, wkładowy kapitał, z którego się później część spokoju i szczęścia indywidualnego, ogólne dobro wytwarza.

Niechże wykładający pomiędzy swymi słuchaczami ma chociażby kilka jednostek niesfornych, krnąbrnych, lekceważących szkolne wymogi i akuratność, ileż to drogiego czasu, ze stratą dla reszty, spęta na wypełnieniu, wyprawieniu tych luk, które często gęsto wcale wypełnić się nie dają, a za które odpowiedzialność ciąży na rodzicach, lub opiekunach, a to tylko dlatego, że od pierwszych chwil życia nie pomyślano o potrzebnym, rozsądnym przymusie, że się na seryjo nie zastanawiano nad przyszłemi życia fazami. Prawda, że swoboda dziecinna, to skarb, którego gdy dziecko nie posiada, zwiechniętem bywa całe jego życie; lecz jak dojrzałe społeczeństwo musi swych swobód używać rozsądnie, by nie przekroczyć ich granic, tak też i dziecka swoboda w imię jego własnego szczęścia, już niemal od kolebki rozsądną musi być miarkowana ręką; wtenczas się w prawidłowość wchodzi nieznacznie; wypełnienie obowiązku nawet dla natury słabszej nie będzie uciążliwem, — dziecko, młodzieniec, człowiek łatwiej osiąga skali społecznej osobistości, nie pozbywając się przytem w przymusie indywidualnych cech. Jeżeli w wychowaniu dziecka od pierwszych chwil rozliczono czas na pożywienie, wypoczynek, następnie zabawę w tych lub innych warunkach; jeżeli dziecko starsze umiało utrzymywać w porządku swe zabawki, odzienie, obuwie, jeżeli zgodne tylko z naturą dziecka, lub okolicznościowe były uwzględ-

niiane warunki, a z kąd inąd ściśle zaprowadzono porządek, w takim dziecku już bardzo wczesnie gruntowne położono zasady przyszłego charakteru, wysoce ułatwiono jego rozwój w szkole i społeczeństwie.

Drugim kapitalnym i dość powszechnym niedostatkiem, z którym niepomalu musi walczyć szkoła; jest to niedostateczność skupienia myśli, nieumiejętnosc zajęcia się odpowiednią wiekowi pracą.

Z natry swej każde dziecko jest roztrzepanem; umysł jego nie w takim skupia się stopniu na tym lub owym przedmiocie, jak umysł człowieka dojrzałego. Niechże w dodatek ta własność do wieku szkolnego będzie przeoczana, to i w tym względzie wobec szkoły stawi się materiał nietknięty, na jakie takie urobienie wiele wymagający czasu. Mózg dziecka jak i jego mięśnie w wieku szkolnym dość mają siły i wytrzymałości dla umiarkowanej pracy; potrzeba tylko, ażeby dziecko pracować umiało. Pod tym względem nie powetowany popełnia się błąd wtedy, gdy dziecku do przesady ułatwia się zdobycie właściwych i odpowiednich wiekowi wiadomości; przy takim sposobie postępowania cierpi dziecinna samodzielność, dziecko wobec nowej, szkolnej pracy, na długo bywa bezsilnym. Nastaje przecież w życiu chwila, kiedy dziecko nie podtrzymywane za rękę, o własnych siłach przechodzi z miejsca do miejsca; takież same zadanie mieć potrzeba i przy rozbudzeniu, wyrabianiu myśli—dziecko samo powinno dochodzić do pewnych, odpowiednich wiekowi zestawień i wyników. Zaniedbanie tego rodzaju uprawy na długo obeszwałnia dziecko w szkole, staje się powodem przytępienia miłości własnej, a już przez to nie rozbudza się ni chęć, ni też energia do pracy, bo dziecko nie jest w stanie, nie umie objąć najprzystępniejszego wykładu. Za takie wobec szkoły stanowisko dziecka, również bardzo często odpowiedzialni są początkowi, domowi jego kierownicy.

Lekceważenie wobec dziecka wykładających, szkoły i jej wymagań, nie dodatnich należy wpływów. Dziecko rychło przyjmuje wszelkie narowy: maltretuje matkę, gdy widzi, że się z nią ojciec nie po ludzku obchodzi; z góry traktuje sługę, gdy mu nie brak na to przykładu; równie też traci urok dla źródła i przybytku wiedzy, skoro pewna lekkość w traktowaniu czy to osób, czy szkolnych porządków, objia się o jego uszy. Nie ślepe poddanie się konieczności, a tylko wysoki takt mamy tu na celu. Jeżeli zamiast

udania się na obowiązującą lekcję, dziecko wraz z matką włóczy się po wizytach, to w takim dziecku zawczasie rozbudza się niemal występne lekceważenie dla zaciągniętych wobec szkoły obowiązków. Nieposzanowanie szkoły odbija się na całym życiu, a wina spadnie na tych, którzy wskutek nierozsądku i lekkomyślności byli tego nieposzanowania powodem.

Wreszcie układ społeczny, domowy skład, charakter przepędzania czasu i zajęć domowych, możność przejścia się temi lub owemi wadami, nadaje również dziecku koloryt, wytwarza grunt, przerabiać który bywa zatrudno, lub nawet niepodobna.

Kilka tych pobieżnych uwag, mogą wystarczyć do powzięcia przekonania, że bez pomocy rodziny, społeczeństwa, szkoła nie może się całkowicie wywiązać ze swego zadania, że tylko wspólna w tym kierunku praca i społeczna spójnia, mogą wydać te szczytne owoce, jakie leżą w zadaniu kształcenia, szkoły.

Jeżeli nawet poważne braki uwytatniają się w naturze programatów, lub ich wypełnianiu, to i wtedy społeczeństwo nie zawsze jest bezbronem; a w jaki sposób może sobie radzić, wyręczamy się w tem słowami autora, którego w tej chwili mamy pod ręką. „Wobec złego, jakie obecnie przyczyniają szkoły“ powiada Reklam, (Nauka zachowania zdrowia i zdolności do pracy, str. 75), „jedyną ochroną jest opinia publiczna. Żaden dyrektor szkoły lub nauczyciel nie jest w stanie samodzielnie zaprowadzić gruntowne reformy, jeżeli rodzice, wsparci opinia publiczną, ich nie poprą; żaden minister oświecenia nie zażąda sum potrzebnych na rdzenne reformy, jeżeli opinia publiczna tego domagać się nie będzie. Niechaj każdy z nauczycieli porówna terażniejsze urządzenia z temi wymaganiami, jakie stawia dzisiejsza nauka i niech się stanie apostołem prawdy w swym zakresie działania. Wówczas nie upłynie dziesiątka lat, a wiele rzeczy się poprawi, gdy bez nawoływań opinii publicznej, wymagania naprzykład wykładu higieny, długo jeszcze będą głosem wołającego na puszczy. Każdy pojedynczy człowiek niech wedle sił pomaga do ogólnego dobra...“

A. Strzyżowski.

eka po wójta gminy i pisarza, mających w Kiskowie kancelaryję; sam zaś z papierosem usiadłem przed domem, oczekując na przybycie miejscowej władzy.

Urzednicy gminy w tej chwili przybyli. Posadzilem wójta gminy przy sobie, oddając pisarzowi reskrypt władzy mojej, a pragnąc prędko zakończyć czynność i ustanowić nadzór z sąsiedniego obywatela, nad zaprowadzić się mającą administracją w Kiskowie z przyległościami, zapytałem go, o właścicieli w jego gminie osiadłych.

— Kto tu najbliższ mieszka?
— Pon Mops, wielmożny panie.
— Pan Moose, poprawił pisarz gminny.
— A jeszcze kto więcej?
— Pon Piesek —
— Pan Peschke, nadmienił pisarz.
— Jest jeszcze kto blisko?
— Pon Szelma—objaśnił wójt.
— Pan Schilmann, dodał pisarz.
— A więcej?
— A juści nima, ino jesce pon kuglorz.
— Pan Kuglar poprawił pisarz, udając się z reskryptem do pokoju dziedzica celem objaśnienia go o interesie, w którym przybyłem.

— Więcej nie macie nikogo w gminie z obywateli dziedziców?
— Nima tu ani jednego człowieka—tylko jeden za pseproseniem zyd propinatur i pięciu ucziwisy usy wielmożnygo pana, niemców, reszta my, włóścianie!

— A w sąsiedniej gminie?
— A jest tam pon Majur w Skórkowie—
— Jak się nazywa?
— Pono Konieepolski—
— Chwała pana Bogu! w to mi graj— pomyślałem sobie; człowiek wojskowy, zdaje się familijant, dzielny nadzorca dla Kiskowa.
Po ukończeniu czynności wobec władzy gminnej, do czego się nareszcie pan Schweinfleisch po wytłomaczeniu pisarza zdecydował—wypaliłem na ręce wójta gminy Kisków odezwe do W-go Majora Konieepolskiego, prosząc go o przyjęcie nadzoru nad administracją dobr Kiskowa, mniej więcej w tych słowach:

„Wielmożny Panie Majorze Dobrodziejul Znajac WW. Pana Dobrodzieja gotowosc do posluga obywatelskich, jako delegat do zaprowadzenia administracyi w dobrach Kisków, ośmielam się prosić WW. Pana Dobrodzieja o przyjęcie nad tą administracją nadzoru i podpisanie załączonej tu deklaracyi. WW. Pana Majora Dobrodzieja unizony sluga, etc.“

Domyślając się, że jako stary wojskowy, musi być kawalerem, jeżeli nie legii honorowej, to przynajmniej krzyża wojskowego, kropnąłem adres: „Wielmożny Pan Konieepolski, Major b. wojsk polskich, kawaler orderów, dziedzic dobr ziemskich, w Skórkowie.“ Zapieczętowałem, i konnym ordynansem wyprawilem, oczekując na odpowiedź. Za parę godzin, ordynans na spienionej

szkapię powrócił. Dawszy mu na szwarcówkę, skwapliwie odpieczętowałem list i wyczytałem, co następuje:

„Wielmożni panie dyligowanil — Monsz muj bogu Siękowacz nie jes zadni woskowi Ino cywilnego bo jus doszyc tego polskie ruhafka. Nie Ieszt Kawalir Bo jo jeszdym igo Schona—nima go Doma—bo jako Dzieczic dupr sziemskie wijechol z welnim Do mijastecka—na Siabas wruczy — Kiedy mo pon intres—po Siabasu mozno psijechacz—
Rzostaj pana Dyligowanil
bardzo ścięśliwa
Sora z Mojszebergów
Majorkowa Konieepolska.“

Złapałem się obydwoma rękami za głowę a nieczekając dłużej, pogrzmilem do kancelaryi wójta, gdzie zjadłszy u pisarza porządną porcyję jajeczniczy, nakarmiwszy Wicka, wyruszyłem dalej. Dowiedziawszy się od wójta, że niedaleko błaka się jeszcze na rządowej dzierzawie jakiś człowiek, jego więc na nadzorcę administracyi przedstawić postanowiłem.

Laskawi i szanowni mości dobrodzieje! Co się robi na świecie i co się nie dzieje? Z jakim lekceważeniem starodawne plemię, Odstępuje za bezcen, ojców swoich ziemię, Na której pradziad jego z pługiem w rękę chodził, Na której się wychował, na której urodził, Prawda, że ciężkie czasy tak jakby przekłete, Że niemiec ma pieniądze od francuza wzięte; Ale choćby nam płacił, brylantami, złotem, Przechandlowawszy ziemię, gdzie pójdziemy potem?
(d. e. n.).

ZŁOTE MYŚLI

z dzieł

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Zebrał Stanisław Wegner, krytycznym przeglądem pism jubilate opatrzył Stefan Buszczyński. Poznań 1879. 8-o LXII, 165.

Rok 1879 niezatartemi głoskami zapisany zostanie na kartach dziejów naszej literatury, w ciągu niego bowiem mamy uczcić Nestora naszych pisarzy; wyszedł on z łona naszego narodu i naród ten przygotowuje dla niego jubileuszową uroczystość. W rozmaitych stronach kraju rozlegają się nawoływania do tej uroczystości, wiele już w tej kwestyi postanowiono, wiele jeszcze tworzy się projektów, a każdy spieszy z czem może, by uczestniczyć w złożeniu hołdu temu mocarzowi talentu i pracy.

W licznych szeregu wydawnictw jubileuszowych, pojawiła się w Poznaniu książka p. t. „Złote myśli z dzieł J. I. Kraszewskiego“. W skład „Złotych myśli“ weszło piękne studjum o pismach czterogodnego jubilate, napisane przez St. Buszczyńskiego.

Jakkolwiek przeciwnicy i wielbiciele J. I. Kraszewskiego, rozprawiali o jego dziełach przez lat czterdzieści kilka, przedmiot ten jednak dotąd nie jest bynajmniej wyczerpanym. Owszem, stanowisko jakie zajmuje Kraszewski w społeczności naszej, codziennie nabiera coraz większego znaczenia i zawsze nowem opromienia się światłem. Każdy rys, dodany dla uwydatnienia tej kolosalnej w świecie umysłowym postaci, zarówno jak dla okazania wartości plodów, jakimi kraj obdarzył ten znakomity obywatel - pisarz, przyczynić się może do utworzenia z czasem całego obrazu, mającego stanąć na pierwszym miejscu w dziejach oświaty naszej XIX wieku.

Wychodząc z tej zasady należy przyznać, że autor rzezonego studjum uczynił nam prawdziwą przysługę, ponieważ w pracy swojej do znanych już powszechnie szczegółów, dotyczących się Kraszewskiego, dołączył kilka mniej wiadomych rysów, żywot i prace jego cechujących. Wszystkie podane przez autora szczegóły, mają tem większą wartość, że osiągnięte zostały w ciągu jego kilkoletniego pobytu w Dreźnie; tam, będąc zbliżony do samotnego pracownika, autor miał sposobność badania tego niezgłębionego ducha i przypatrzenia się zdumiewającej jego działalności.

Dzięki temu, p. Buszczyński trafnie kreśli charakter Kraszewskiego.

Nie mniejszą trafnością odznacza się porównanie płodności umysłu Kraszewskiego z innymi pisarzami. Autor zaznacza, iż dzieje powszechnej literatury przedstawiają kilku pisarzy, zdumiewających siłą twórczą i że do najplodniejszych należy hiszpański autor dramatyczny Lopez Vega i Aleksander Dumas; obaj ci pisarze jednak poświęcili się niemal wyłącznie jednemu kierunkowi, a nadto każdy z nich miał licznych pomocników. Z Kraszewskim rzecz się ma zupełnie inaczej; olbrzymią potęgą ducha objął on całą niemal dziedzinę wiedzy, a przytem wszystkie swoje dzieła sam o własnych siłach wykonał. Z pisarzy naszych XVI stulecia słynął rozległą nauką i mnogością ksiąg, utworzonych w języku łacińskim, Stanisław Bzowski; mówiono o nim, iż sam tyle dzieł napisał, ile ich inni nie przeczytali. O Kraszewskim możnaby powiedzieć, iż na uważne przeczytanie tego, co on napisał, zaledwie wystarczyłoby życie człowieka.

To też całe pokolenia wykształciły się pod jego kierownictwem, a przez wiele wieków później, potomkowie ze czcią imię jego wspominać będą.

Kreśląc cechę powieści Kraszewskiego, p. Buszczyński mówi, że powieść, którą Kraszewski obrał sobie przeważnie jako formę pracy, możnaby nazwać jego *metodą*; jest to

wreszcie dawna, uznana za najlepszą, tak zwana *metoda Sokratyczna*, tylko zastosowana do dzisiejszych wymagań. Czytelnik znajduje w powieści całą rozprawę o pewnym przedmiocie ze wszystkimi zdaniem *pro* i *contra*, — widzi główną myśl autora i jej następstwa lub wady, dążności niezgodne z zasadami autora i wynik ostateczny. Dramatyczna forma dodaje zajęcia rozmowie; działanie osób, wchodzących do powieści, uwydatnia ich charakter, sposób myślenia, wpływa na wyobraźnię czytelnika, wbija się w pamięć, zmusza go do zastanowienia się nad sobą, do myślenia. A kto wiele myśli, może być pewnym zbierania cennych owoców, bo myśl jest miną złoto lajną w sferze ducha.

Pozostawiając czytelnikom bliższe zbadanie rzezonego studjum, dodamy, że autor jego, unikając zbytniego panegiryzmu, dał nam dokładny, szlachetną tendencją owiany obraz wszechstronnej działalności jubilate.

Drugą połowę książki, jak wspomniano, stanowią „złote“, szczytne myśli i zdania, wyjęte z pism Kraszewskiego; umiejętnie zebrane one zostały z najrozmaitszych dzieł jubilate przez Stanisława Wegnera. Nie stanowią one, naturalnie, ani milionowej części tych wszystkich pięknych myśli, jakie Kraszewski po swych dziełach hojnie porozrzucił, — tem niemniej i z zebranych w książce o której mowa myśli, nie trudno zeharakteryzować prace jego, których znamię jest: *historyczna tradycja dobrego*, połączona z *rozumnyim postępem*.

Zbiorek „Złotych myśli“, w którym jubilat złożył, jak mówi poeta, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, stanie się prawdziwą skarbnicą zdrowych zdań i myśli, rozsianych po utworach naszego mistrza i jako taki w każdym domu polskim znajdować się powinien.

Stanisław Van-der-Noot.

Warszawa 4 marca.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Mianowani zostali: Sekretarz będzinńskiego urzędu powiatowego *Józef Sienicki*, referentem do spraw miejskich tegoż zarządu; archiwista *Wojciech Staniek*, sekretarzem; a urzędnik do pisma *Julijan Podkaj*, archiwista; dymisjonowany sztabs-kapitan 11 pułku grenadyjerów *Klemens Herst*, tłumaczem rządu gubernialnego; młodszy referent wydziału wojenno-policyjnego dymisjonowany sztabs-kapitan *Wnorowski*, prezydentem miasta Częstochowy; urzędnik pocztowy guberni kaliskiej *Józef Adamczewski*, urzędnikiem do pisma wydziału administracyjnego rządu gubernialnego; nwołony od służby wojskowej podoficer *Aleksy Pozdziejew*, urzędnikiem do pisma kancelaryi przyboecznej rządu gubernialnego.

Uwolnieni zostali ze służby na własne żądanie: Referent do spraw miejskich rządu powiatowego w Będzinie, rada honorowy *Ignacy Stodolnicki*, i urzędnik do szczególnych poruczeń przy Gubernatorze piotrkowskim, sekretarz kolegijalny *Erast Brodzki*; urzędnik do pisma wydziału prawnego rządu gubernialnego *Włodzimierz Duczyński*.

Zatwierdzony został na urządzie wójta gminy Popień w powiecie brzezińskim *Józef Dąbrowski*, a na kandydata *Wojciech Olewiński*.

Przez rozkaz Rządzącego Senatu otrzymali rangi: Radey dworu: asesora kolegijalnego p. o. zarządzającego kancelaryją Gubernatora piotrkowskiego *Platon Rachmanin* i pomocnika naczelnika powiatu rawskiego *Teodor Sabo*. — Sekretarza kolegijalnego: referent wydziału prawnego rządu gubernialnego piotrkowskiego, *Aleksander Jasiński*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W miejscowym magistracie w zeszłą niedzielę uchwalono ułożenie przed studniami miejskimi kamiennych płyt, w celu zabezpieczenia studziennej wody od zanieczyszczeń z zewnątrz. W tymże dniu stawiona była kwestyja potrzeby dokładnego oczyszczenia miejsc ustępowych, dołów kloacznych i wogóle usunięcia wszelkich nieczystości.

Na członków tutejszego dozoru bóżniczego wybrani zostali większością głosów pp. Krasucki, Kohn i Lewy, którzy odnośny protokół wyborów podpisali w zeszły czwartek

na znak przyjęcia włożonych na nich obowiązków. Potrzebnem jest jednakże zatwierdzenie wybranych przez miejscową Władzę gubernialną, która, mamy nadzieję, że taki rozumny rezultat wyborów bez wahania zaakceptuje.

Na stacyi Ząbkowice w zeszły wtorek 4-go marca r. b., na nowo zaszedł wypadek spotkania się dwóch towarowych pociągów, skutkiem podobno nieprawidłowego nastawienia zwrotnic. Wiadomo, że każdy taki karambül kolejowy drogo kosztuje towarzystwo drogi żelaznej, sprawdzając faktycznie myśl przysłowia „skąpy dwa razy traci“. Na żadnej może stacyi tak często nie zdarzają się wypadki jak w Ząbkowicach, gdzie kolej żelazna łamie się w trzech liniach: ku Częstochowie, ku granicy pruskiej i ku granicy austriackiej; każda z tych linii potrzebuje ustawicznego nadzoru we dnie i w nocy, lecz szczerpła liczba urzędników na to nie wystarcza. Wiadomo nam dobrze, iż ci urzędnicy uskarżali się na wyczerpanie sił fizycznych i uprzedzali poufnie, że o wypadek tam bardzo łatwo, ale zarząd drogi żelaznej nie skąpiąc zwiększania płacy i sutych gratyfikacji dla arey gorliwej o nie starszyzny, nie ma dość pieniędzy dla niższej służby, na której cały ład polega, żądając od niej sił nadludzkich. Lecz kto nigdy nie zważał na skargi bezstronnej prasy, która jest przeciw głosem publicznym, temu wolno mało cenić los swojej służby i nawet życie pasażerów. Dziś śledztwo poszukuje winnych w Ząbkowicach... Czy naprawdę chcecie ich znaleźć? toż to szukajcie ich w Warszawie!

Stacyja Graniczna k. W. W. „Sosnowice“, jak donosi „Kur. Por.“, ma być rozrzuconą, a budowie komory posunięte dalej od zabudowań kolejowych. W Sosnowicach też buduje się fabryka kortów angielskich i kortów mających się przerabiać ze starzyzny.

Z Łodzi. „Kuryer Poranny“ pisze: dobra pana Zawiszy Łagiewniki w okolicy Łodzi, przeszły obecnie na własność p. Schejblera z Łodzi i Schlossera z Ozorkowa.

— Pod przewodnictwem komendanta straży i kilkunastu obywateli miasta odbyło się niedawnemi czasy ogólne zgromadzenie członków straży ogniowej w sali niemieckiego „Paradyzu“. Po odczytaniu sprawozdania z działalności tegoż Towarzystwa za rok ubiegły przystąpiono do wyborów. Do pełnienia obowiązków vice-komendanta po ś. p. Jarzębowski, obranym został większością głosów pan Leopold Zoner, na dowódcę pierwszego oddziału p. Söderstrom i na jego pomocnika pan Wegner. Po ukończonych wyborach, komitet przy pomocy delegatów z łona Rady miejskiej wysłanych, roztrząsał kwestyje dotyczące się wprowadzenia korzystnych ulepszeń w zarządzie pożytecznej tej instytucyi.

— P. Poznański ofiarował sporą sumę na utworzenie szpitala dla starozakonnych. Szpital mieścić ma tymczasowo 30 łóżek i kompletnie wykończonym będzie w przeciągu 2 lat. Drugi fabrykant p. Konstadt zamierza otworzyć dom przytułku dla starców i kalek, także dla wyznawców starozakonnych.

Metoda poglądowa, panuje obecnie we wszystkich kierunkach nauczania i słusznie „Nowiny“ w jednym z ostatnich numerów cieszą się, że przy jednej z męskich szkół prywatnych w Warszawie, ma być wkrótce otwarte muzeum geograficzne, złożone z licznych okazów i środków pomocniczych do nauki geografii.

U nas w Piotrkowie coś podobnego istnieje już od początku bieżącego roku szkolnego, to jest od czasu, jak przełożony tutejszej szkoły realnej po powrocie z wystawy paryskiej, przywiózł dla swego zakładu mnóstwo tablic i kart ułatwiających na zasadzie metody poglądowej, wykład geografii fizycznej wraz z kosmografią, historyi powszechnej i nauk przyrodniczych.

Uroczystości rodzinne, jak naprzykład imieniny drogiej każdemu osób, zwykle pobudzają młodszą dźiatwę do składania powinnowań osobom starszym w formie wierszem lub prozą. Starsi często wiele bardzo mają kłopotu z wyszukaniem właściwego „powinnowań” dla dźiatwy radzącej się ich we względzie wyboru, dlatego, że pomimo licznych podręczników, nie łatwo jest znaleźć coś odpowiedniego, coś, co nie byłoby tylko konwenansowem wypowiedzeniem kilku oklepnych, mówiąc po prostu, frazesów.

Miłym pod tym względem wyjątkiem jest „Dwanaście powinnowań dla moich wnuczka” przez J. S., jeszcze w roku 1877 nakładem Antoniego Szustera w Warszawie wydanych.

Przeczytaliśmy je z prawdziwą przyjemnością; są to bowiem wiersze pełne natchnienia poetycznego i serdecznej rzewności. Tego rodzaju poezje mogą nie tylko wykształcić smak poetyczny dziecka, ale nawet rozbudzić drzemiące w jego duszy uczucia, i dlatego polecamy tę książeczkę uwadze myślącej publiczności.

Zwracamy uwagę czytelników pism warszawskich, na następujące artykuły: w piśmie „Przyroda i Przemysł”: „Analogiczne objawy w życiu roślin i zwierząt”, — „Gaz czy elektryczność”. — W „Tygodniku Ilustrowanym”: „Jan Chryzostom Pasek i jego pamiętniki”.

Są pisma, które pomimo całej sumiennosci redakcyjnej, nie cieszą się u nas rozpowszechnieniem. Do takich należy np. „Gospodyni wiejska”, pismo ze wszech miar zasługujące na poparcie kobiet naszych, w którym zaiste wszystko one mogą znaleźć, co tylko wchodzi w zakres ich działalności, jako gospodyni. Radzimy też im z duszy zapoznać się z nim bliżej — a złe natem nie wyjdą.

Do podobnych pism należy również „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, która powinna się znajdować w ręku każdego inteligentniejszego rzemieślnika, a z którą nie spotkaliśmy się nigdzie!...

(Nadane). Złożone na ręce moje rubli siedem przez p.p. C. Y. B. i P. z dołączeniem ósmego, przesyłam Sz. Panu z prośbą o doręczenie ich nieszczęśliwym, o których była wzmianka w Nr. 9 „Tygodnia.” P.

(Przyp. Red.). List powyższy otrzymaliśmy zaraz po wyjściu poprzedniego numeru „Tygodnia” t. j. w zeszłą niedzielę rano. Tegoż samego dnia i na tenże sam cel złożyli p.p. B. I. M. L. F. S. B. D. L. M. W. E. S. A. S. rs. 16, oraz A. M. S. B. S. S. uczniowie miejscowego gimnazjum, rs. 1 — razem rs. 25. Rzeczona kwota tego samego dnia wieczorem doręczoną została wdowie po s. p. Mierz., urzędniku pocztowym, który także przeniósł się do wieczności, wkrótce po śmierci dziecka.

W parę dni później na tenże sam cel p. W. doręczył rs. 21 kop. 10 od urzędników Rządu Gubernialnego; p. Iz. złożył rs. 1; Kr. rs. 1; A. D. rs. 1, — razem rs. 24 kop. 10 które zostały doręczone nieszczęśliwej we środę wieczorem.

Ta gotowość u nas do ofiarności, jakiej najlepszym dowodem jest fakt powyższej składki — nie potrzebuje komentarzy — mówi dobrze sama za siebie! Jesteśmy proszeni aby oświadczyć szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.”

W tej chwili, przez pośrednictwo p. Antoniego Ch., otrzymaliśmy na cel powyższy rs. 7, a mianowicie: od K. i M. L. rs. 2, — od K. B., K. Ch., S. K., F. S. i S. J., po rublu.

O ujęciu Orłowskiego dowiadujemy się ze źródła urzędowego następujących szczegółów:

Natychmiast po jego ujęciu wystąpi dwaj strażnicy przez wsie Michałów, Jarosty, Karlik, Rękowaj, Imielnia, Sierosław, Dąbrówkę i Sroek, w kierunku ku granicy powiatu łódzkiego, w tych bowiem miejscowościach Orłowski miał dobrych znajomych, którzy mogli ukrywać zbiega.

Naczelnik straży ziemskiej p. Siergiejew udał się po ciągnięciu do stacyi Baby, a następnie przez wsie Sroek, Dąbrówkę, do wsi Mąkoszyna i Lutostawice Szlacheckie, gdzie już poprzednio znaleziono ślady stóp Orłowskiego. W Mąkoszynie i Lutostawicach Szlacheckich u niektórych włościan dopętniono rewizyj, ró-

wnie jak i w domostwie Wacława Kowalika, znajdującym się w bliskości wsi Dąbrówki, ale poszukiwania te nie osiągnęły żadnego skutku.

Po powrocie do Sroeka pan Siergiejew dowiedział się, że Orłowski był w Sierosławiu i o świcie wstępował do miejscowej karczmy; dowiedziano się również, że przed świtem Orłowski był we wsi Imielnia u kowala Adama Gogowicza, ubrany w krótką czerwoną kurtkę, w kamaszach mekskich i bez czapki, że bawił u Gogowicza krótko i pozostawił u niego kawałek kraty żelaznej w więzieniu odpitowanej. Po odejściu Orłowskiego Gogowicz dał znać o jego bytności sąsiadowi swemu Antoniemu Myszkowskiemu, strzelcowi leśnemu moszczeniakiemu, który wraz z Konstantym Wilkońskim dzierżawcą dóbr Rękowaj, zaczął szukać śladów stóp Orłowskiego, i te w samej rzeczy doprowadziły ich do wsi Sierosławia. Tutaj dowiedzieli się, że Orłowski wypisywał wódki w karczmie, udał się do wsi, stuknął do drzwi jednego z wieśniaków, a dopytując się o dom byłego sołtysa Radonia, poszedł w kierunku wsi Mąkoszyna; następnie zwrócił się ku domostwu Wacława Kowalika, stojącemu osobno pomiędzy Mąkoszynem i Dąbrówką. Widziano również jak po niedługim czasie z chaty Kowalika, wyszedł jakiś człowiek i starał się widocznie zdeptać i zniszczyć ślady nóg Orłowskiego, a następnie poszedł przez Dąbrówkę ku Sroeku.

Wtedy Wilkoński i Myszkowski wzięwszy z sobą kilku włościan, udali się naprzód do wsi Mąkoszyna, a później do domu Kowalika, gdzie przy pomocy włościan sierosławskich dokonali rewizyj, nie uwiecznionej niestety pomyślnym rezultatem.

Dwaj strażnicy, o których z początku była mowa, wzięwszy od Gogowicza kawałek kraty pozostawiony przez Orłowskiego, poszli szukać Wilkońskiego i Myszkowskiego. Wtedy to naczelnik straży ziemskiej zebrałszy w Mąkoszynie około 40 wieśniaków, dopełnił rewizyj u niektórych podejrzanych osobistości, kazał wieśniakom otoczyć obławą las przyległy i dojeżdż do chaty Kowalika, dokąd i sam podążył. Wilkoński i Myszkowski, którzy już wrócili do domu, wezwani znowu do wspólnego działania, chętnie się na to zgodzili. Włościanie idący obławą nie znaleźli w lesie śladów podobnych do tych, jakie widać było od wsi Sierosławia.

Pomimo, że u Kowalika dopełnioną już była rano rewizycja, naczelnik straży ziemskiej postanowił po raz drugi dokonać takowej. Syn Kowalika Stanisław z początku stanowczo zaprzeczał bytności Orłowskiego w chaacie jego ojca, lecz kiedy w chlewie znaleziono pod nawozem kamaszki przystające doskonale do śla-

dów stóp Orłowskiego, Kowalik przyznał, że istotnie tegoż dnia rano przyszedł do niego Orłowski, zażądał butów i innego ubrania, grożąc śmiercią (?) w razie odmowy, a zabawiwszy z półtorej godziny, w bótach Kowalika poszedł ku młynowi położonemu pomiędzy wsią Sroek rządową, powiatu piotrkowskiego, i wsią Wodziniek pow. łódzkiego.

W tym też kierunku udał się p. Siergiejew, z włościanami wsi Mąkoszyna, Sierosław i Sroek prywatny, podzielenymi na trzy partyje.

We wsi Sroek rządowy dowiedziano się, że Orłowski zachodził do włościanina Karola Krawczyka, ale nie zastał go w domu, żona zaś Krawczyka chodziła do młyna będącego własnością Krzemieniowskiego, teścia Orłowskiego, do czego zresztą Krawczykowa wcale się nie przyznała.

W Sierosławiu trafiono w polu na ślad Orłowskiego, dokąd skierowano całą obławę. W lesie na przestrzeni 5 do 6-ciu wiorst ślady te były tak widoczne, że napewno można było twierdzić, iż Orłowski w niewielkiej odległości uchodził przed obławę.

Tropiąc tak zbiega, obława doszła do końca lasu, po za którym odkrywało się pole, a za nim wieś Wola-Grabina w gminie Żeromin, w powiecie łódzkim.

Tutaj obławę podzielono na dwie części, z których jedna zbliżywszy się do tego punktu, gdzie ostatnie domostwo w Woli-Grabinie dotyka lasu, spostrzegła, iż w tym miejscu znikają ślady Orłowskiego, ginąc przy samej stodole wzmiankowanego domostwa. Gospodarz domostwa błądzący ze strachu, nie umiał powiedzieć, czy kto znajduje się w jego stodole i dopiero żona jego oświadczyła, że niedawno wskoczył tam jakiś człowiek. Otoczywszy całe domostwo ludźmi, pan S. podszedł ku stodole, otworzył jej drzwi, a widząc wahanie się innych, wszedł wewnątrz w towarzystwie strażnika Trocenny i uchwycił Orłowskiego, który będąc uzbrojony w pałkę, groźnie i zuchwale zapytał naczelnika straży „czego ten chce od niego”. Chcąc uprzeczyć jakikolwiek gwałt ze strony Orłowskiego, naczelnik straży ziemskiej siłnym uderzeniem powalił na ziemię łotra, który niezwłocznie został związany przez strażników Rotszejna i Trocennę i pod ich strażą odesłany do więzienia w Piotrkowie.

Dodać należy, że nienawiść i oburzenie wieśniaków przeciwko Orłowskiemu były tak wielkie, że prawie ze wszystkich stron posypały się nań gęste razy wieśniaczych kijów i pałek, od których z trudnością pan Siergiejew uwolnił rabusia.

Spostrzeżenia meteorologiczne za rok 1878.

PIOTRKÓW.

	Ciepłota.	Wilgoć.	Barom.	Ozon.	Wiatr	Dni jas.	Wz. jas.	Śnieg.	Deszcz.	Mgła.
Styczeń minus 2,3° R.)	87,1	750,1	0,9	Zach. i odm. przew.	4	3	15	3	3	
Luty plus 0,4°	90,	750,	1,0	Zachod. i odmiany	2	10	9	9	8	
Marzec plus 0,8°	90,	744,6	1,35	Zachod. i odmiany	4	12	14	14 (błys 3 grz. 1)		
Kwiecień plus 7,4°	88,7	748,8	1,25	Zach. i odm. wsch.	5	10	"	15		
Maj plus 9,7°	92,6	749,2	1,25	Zach. i odm. wsch.	10	18	"	10 (grzm. 4)		
Czerwiec plus 13,6°	89,6	751,1	1,35	Zach. i odm. cicho	11	14	"	7		
Lipiec plus 13,16°	85,0	748,4	1,15	Zach. i odm. cicho	7	12	"	19 (grzm. 1)		
Sierpień plus 14,7°	85,2	750,	1,5	Zach. połud. cicho	11	14	"	12		
Wrzesień plus 12,4°	84,3	751,3	1,15	Zach. i odm. cicho	7	17	"	8	4	
Październik plus 8,29°	77,8	749,9	1,58	Zach. wsch. cicho	7	12	"	16	3	
Listopad plus 2,6°	83,0	745,8	1,35	Zach. półn. i odm.	3	10	3	15	2	
Grudzień minus 1,7°	88,	741,9	1,5	Zachod. i odmiana	3	8	10	7	"	
Rocznie plus 6,62° R.	86,7	748,7	1,27	Przew. zach. i odm.	74	140	51	135	20	

Dodać należy, iż ozonu w nocy zawsze było więcej, (zabarwiał się ozonoskopy), tak, że średnia z nocy wynosi 1,65, a w niektórych miesiącach 2, a nawet 2,16; co zaś do wiatrow, to zachodni i odmiany w przeciągu roku zanotowano 216 razy, wschodni i odm. 70, połudn. 59, północny 34, wiatr bardzo silny 8 razy, cicho 100 razy, mgła 20 razy, grzmot 5 razy, błyskawicę i grzmot mieliśmy w marcu — pierwsza razy 3.

Rok 1878 był cieplejszy od poprzedniego (6,32° R.), chociaż lato stosunkowo było chłodniejsze; miał więcej dni jasných, mniej dżdżystych, więcej ze śniegiem, mniej także mglistych. Stan barometru okazał się jednakim; według hydr. Saussure'a różnica w wilgotności powietrza wyniosła 3 (przewyżka na rok 1878 wypadła); wiatr zachodni i odmiany przewyższył o 37 razy; południowy i północny nierównie rzadziej, wschodni prawie bez zmiany. Natężenie ozonu również jednakowe, jak i w r. 1877 (1,25). A. Strzyżowski.

²⁾ Z powodu braku w drukarni odpowiednich znaków nie mogliśmy ogłaszać sprawozdań miesięcznych, a i teraz używamy zamiast znaków wyrazy: plus, minus. Ozon jak i dawniej obliczony przy czterech podziałkach. Hygrometr w braku innego, używany był Saussure'a.

RADA NADZORCZA

straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie.

Zawiadania niniejszem panów członków rzeczywistych i honorowych straży, że na zasadzie paragrafu 5-tego Ustawy wybory Naczelnika straży, jego zastępcy i Członków Rady odbędą się w d. 4 (16) marca r. b. o god. 3-iej po południu.

Miejsce zebrania w sali Skibińskiego. P. P. członkowie honorowi, pragnący przyjąć udział w głosowaniu, zechcą się zaopatrzyć w kwity uiszczzonej składki za r. b., które dawać będą prawo wejścia na salę.

Listy z Powiatów.

z Będzina.

W Nr. 34-m „Echa”, w artykule „Plagi wiejskie”, szanowny autor wspomina o tym próżniaczym proletaryjacie, który żebractwo

obrał sobie za rzemiosło a sztukę udawania niedoli, kalectwa i nieszczęść, posunął do możliwej perfekcyj. Ponieważ ta plaga nie tylko nasze miasto, ale i sąsiednią nam, nadgraniczną okolicę trapi, choć w odmiennym nieco charakterze — pozwól więc szanowny redaktorze, że w twojem piśmie, jako najbliższym naszym organie, i ja parę słów w tej kwestyi powiem.

Żebractwo albo raczej dziadostwo, jak wszędzie, tak i u nas się znajduje; są to ludzie z wyjątkiem kilku indywiduów, starcy, kaleki v. niedolegi, zwykle przy kościele, drogach lub po domach żebrzący; takowi mniej więcej są nam znani i zadawalniają się nawet najskromniejszą jałmużną.

Ale jest drugi jeszcze u nas rodzaj nie żebraków czyli dziadów, ale próżniaków i włóczęgów z sąsiednich nam Prus napływających, którzy mianując się rzemieślnikami i wyrobnikami, ustawicznie nachodzą mieszkania nasze.

Niema dnia, żeby kilku albo kilkunastu ta-

kich przybłądów, nie nawiedzało naszego miasta, wyciągając rękę po wsparcie. Są to ludzie kompletnie zdrowi i czerstwi, szukający niby zajęcia i pracy, gdy tymczasem na samo wspomnienie lub obietnicę udzielenia im takowej za stosowne wynagrodzeniem, uciekają bezpowrotnie. Po większej części są to pijacy z profesyi, na których ciele nie dopatrzysz śladów pracy, pasowania się z trudnościami życia i bytu, ale za to dopatrzysz łatwo ślady pijaństwa na czerwonych ich policzkach. A jako wstręt do pracy, tak również czelność i arogancję w domaganiu się jałmużny, już nie kilku groszy ale złotych (sic), posuwają do przesady, ztąd też sam nieraz, dla pozbycia się natręta lub uniknięcia obelg, wołę po dobremu rozstać się z proszącym i sądzę, że tego rodzaju datek nie jest jałmużną.

Na trudność zarobkowania ludność wyrobnicza naszej okolicy skarżyć się nie może. W wysokim stopniu rozwijająca się coraz bardziej eksploatacja węgla kamiennego, puszczenie w ruch zakładów fabrycznych w sąsiedniej nam Dąbrowie Górniczej, przemysł i handel dość ożywione, tysiącom ludzi dobrej woli dają zajęcie i możność choć ciężko, ale korzystnie zarobkować.

Wiek dziewiętnasty szczyt się postępiem i wogóle cywilizacja; czemuż zaś tak mało postąpił w idei dobrze zrozumianego miłosierdzia?... Prawda, że powstają coraz to nowe biura, zakłady, stowarzyszenia dobroczynne — filantropija chrześcijańska nie zasypia; ale dla czegoż pozwalamy próżniakom i pijakom wyłgiwać jałmużnę, do której tylko rzeczywista a nie dobrowolna nędza, cierpienie i kalectwo ma prawo?... Czemuż społeczeństwo nie wyklucza ze swej ofiarności indywidualiów zdolnych do pracy, a wołających próżniactwo, ale swem złe zrozumianem miłosierdziem daje pochop do żebractwa i włóczęgi?

Lud nasz, jak mówi autor wyżej przytoczonego artykułu, a ja dodam, że cały naród nasz, ma w sobie wysoko rozwinięte poczucie niedoli bratniej, i na ołtarz miłosierdzia płyną niemałe sumy, które jednakże nie przynoszą pożądanego rezultatu, bo właśnie ta ofiarnosc społeczna spływając nie tam gdzie powinna, zamiast kłaść tamę szerzącemu się żebractwu, tym więcej zachęca do próżniactwa i wyzyskiwań grosza publicznego.

Czyby więc to nie można ograniczyć tych próżniactw włóczęg, zaoszczędzić lub do właściwego celu skierować tych, tak marnie rzuconych jakby w błoto jałmużn, a ofiarnosc publiczną skierować ku ofiarom rzeczywistej nędzy i zamiast na wódkę, dawać grosze na chleb powszedni tym, którzy nań rzeczywiście zapracować nie mogą?...

X. F. Pod....

ROZMAITOŚCI.

Zaraźliwość dżumy. Co się tyczy zaraźliwości dżumy, to jakkolwiek utarło się zdanie, że dżuma jest chorobą czysto kontagijną, to jest, że zaraza jej wytwarza się w samym organizmie, że się przenosi wprost, bez pośrednio z osoby chorej na zdrową; to jednakże większość badaczy uważa dżumę za chorobę miazmatyczno-kontagijną, t. j. że zaraza dżumy wytwarza się zewnątrz, po za chorą organizmem, wskutek szczególnego zepsucia powietrza, zmian tellurycznych lub kosmicznych i że pozbawiony jest on własności zarażania przez bezpośrednie dotknięcie, jakkolwiek może się przenosić drogą pośrednią.

Choroba najczęściej przenosi się za pomocą różnych przedmiotów codziennego użytku, z których jedne są zdolniejsze do przechowywania i przenoszenia zarazki aniżeli drugie. Do pierwszych należą: wełna, bawełna, jedwab, włosień, pióra, konopie, len i wszystkie przedmioty z nich wyrabiane, również futra, gąbki, papier, książki, szmaty, a wreszcie zwierzęta wełną lub włosami, piórami pokryte. Mniej zdolnymi do przenoszenia zarazy okazały się: wszystkie gatunki zboża, chleb, kruszce i pieniądze, jeśli są czyste i nie zardzewiały.

Nie ulega wątpliwości, że oprócz sprzętów, używanych przez chorego (bótko, pościel, bielizna i t. d.) ważną rolę odgrywają w powstawaniu dżumy i inne warunki uspasabiające, jako to: złe warunki higieniczne — nieczystość, nagromadzenie ludzi w szupłem, ciasnym miejscu; wpływy osłabiające odporność i siły żywotne organizmu, jako to: nieurodzaj, głód, wszelkie

go rodzaju wysilenia fizyczne i umysłowe, wzruszenia moralne, w końcu i zaziębienie.

Pod względem płci i wieku dżuma nie robi wyjątku; rzadziej jej jednakże podlegają starsi nad lat 50. Silne mrozy, jak również upały zdają się wpływać na dżumę osłabiająco, — ale jej stanowczo nie powstrzymują.

Woziołdy, faziennicy, olearze i handlujący tłuszczami, zarazie ulegają rzadziej, aniżeli inni.

Kto raz szczęśliwie przeżył chorobę, ten zabezpieczony jest od jej powrotu. (Zdrowie Nr. 4 1879 r.)

Według autorów jednakże przebyte dżumy, od powrotu jej nie zabezpiecza; powtórna tylko choroba bywa słabszą i nie tak niebezpieczną.

LISTY OD REDAKCYI.

Panom: Grudz. w Wylezinku, Teodorowi Żdź. Izidorowi Klim. w Rawie. „Tydzień“ ekspedujemy od nowego roku sami i zapewniamy najsoleńniej, że każdy numer wysyłamy jak najregularniej, kontrolując jak najszczegółowej post-pakiety na każdą stacyję pocztową. Reklamy panów przedstawiliśmy Zarządowi Pocztaowemu.

X. Pasz. z Chelma. Numer żądany wyczerpany. Reklama Pańska zakomunikowana Władzy pocztowej.

Panu Rej. w Sosnowcu. Jeśli wola do S-go Jana, — w takim razie od pana rs. 2 kop. 20; zaś od pani K. rs. 1 kop. 10, gdyż za kwartał pierwszy zapłacono.

Nad niemożnością otrzymywania cen targowych bardzo bolejemy.

Dokuczliwy i uporeczywy katar, a nawet zapalenie dychawek, dają się najczęściej usunąć zażywaniem przy każdym obiedzie i wieczery, od dwóch do trzech kapsulek smołowych Guyot'a; o prędko doznanej uldze niema co mówić. Często tamują one rozwinięcie się zdeklarowanych już suchot, a czasem je goją bo niedopuszczają gnojenia się tuberkulów, a tem samem prędzej przyprowadzają cierpiącego do zdrowia, aniżeli się nawet spodziewać można.

Tak rozpowszechnione i tanie lekarstwo, bo koszt dzienny nie przechodzi od 4 do 5 kopiejek, dla swojej szybkiej skuteczności samo z siebie się poleca; uwalnia nadto od użycia różnych ziół, syropów i t. d.

Oryginalne kapsułki Guyot'a mają na etykietach nazwisko wynalazcy trzema kolorami wydrukowane, na co uważać należy, ażeby się uchronić od naśladowanych.

Kapsułki Guyot'a znajdują się prawie we wszystkich aptekach. (1—1)

Zawiadomienie.

➔ Akta i papiery pozostałe po zmarłym w dniu 9-m lutego r. b. w Piotrkowie Adwokacie przysięgłym, ś. p. Henryku Jungowskim, stosownie do uchwały rady familijnej, powierzone zostały Franciszkowi Szuch, adwokatowi. Osoby zatem interesowane zechcą zgłosić się do wspomnionego adwokata Franciszka Szucha, zamieszkałego w Piotrkowie w Starym-Rynku, celem bądź to uiszczenia przypadającej od nich należności, bądź też odbioru swych akt, dla oddania ich wybrany przez siebie obrońcom. (3—2)

OGŁOSZENIA.

Niniejszem mam honor zawiadomić, iż z dniem 1-go marca r. b. w mieście Piotrkowie, Aptekę należącą poprzednio do SS-rów Rozmarynowskiego, obecnie zaś do W-go Zaborowskiego, nabyłem na swą własność, zaopatrzwszy takową w świeże materyjały, jak również specyfik tak krajowe jak i zagraniczne. Otworzywszy przytem skład Wód Mineralnych naturalnych i sztucznych, polecam się łaskawym względem Szanownej publiczności.

Władysław Klicki.

(Ch. 13) (3—1)

JAN TYMIENIECKI

Adwokat Przysięgły otworzył kancelaryję w Kieleach, w domu P. Malinowskiej. (3—2)

Młody Człowiek

zajmujący się w jednej z miejscowych instytucyj rządowych, poszukuje zajęcia od godziny 8 rano do godziny 12, u panów budowniczego, adwokata lub reagenta. Wiadomość bliższa w księgarni L. Chodźki. (3—1)

NOWE

Książki Ludności

podług szematu przepisanego przez Magistrat, są do nabycia w księgarni i drukarni L. Chodźki w Piotrkowie. (1—1)

KSIEGARNIA

A. H. KLEINSINGERA

Róg Śto-Krzyskiej i Nowego Światu Nr. 1 dom W. Semadinięgo w Warszawie.

Zachwalać **pisma Wincentego Pola** byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną, wartość ich zanadto jest dobrze znana, jednak nie obojętną będzie dla ukształconej publiczności naszej wiadomość, że całkowity zbiór Dziel jego wydany we Lwowie w 8-u wielkich tomach na welinie z mapami i PORTRETEM AUTORA na stali, kaźden tom zawiera około 30 arkuszy, w zupełności przezemnie nabyte, sprzedaje się w mojej księgarni po cenie wyjątkowo niskiej rs. 10, zamiast poprzednio rs. 18, z przesyłką rs. 11. Otrzymawszy temi czasy z zagranicy umyślnie do tego rytowane płyty, jestem w możności dostarczyć żądającym egzemplarze *wspaniale oprawne ze złoconym portretem zgasłego Mistrza* i takimiż ozdobami po cenie rs. 14, — a z przesyłką w skrzynce rs. 15 kop. 50. (R. i Fr. 4009) (3—1)

Z powodu wyjazdu jest do nabycia **Toaleta** damska z Lustrem dużego fasonu machoniowa. — **Trzy Łóżka** machoniowe z dwoma szafkami. — **Stół** machoniowy i **Stolik** do kart, wszystko w dobrym stanie. Wiadomość na miejscu w domu W. Jakubowskiego Nr. 29, ulica Bykowskie Przedmieście, w podwórzu, gdzie była Pralnia Wiedeńska. (Ch. 18) (1—1)

Francuz

lub

FRANCUZKA

w wieku od lat 10-u do 15-stu, potrzebni są do konwersacyi z chłopczykiem 7-letnim, codziennie po parę godzin. Wiadomość w domu Dra Jaworskiego, obok Pałaty, w podwórzu na pierwszym piętrze. (Ch. 16) (3—1)

Uczniowie

(TERMINATORZY)

potrzebni są do zakładu garderoby męskiej **K. Wilczyńskiego** w Piotrkowie, obok restauracyi W. Skibińskiego. (3—1)

POSESYJA

przy ulicy Słowińskiej (Krakowskie - Przedmieście) pod Nr. 33.

Jest do sprzedania z wolnej ręki. Plac frontu ma łokci 90 z OFICYNĄ w podwórzu i zabudowaniami gospodarskimi, oraz ogrodem fróktowym. Posesycja ta przynosi rocznego dochodu rs. 396 — oprócz ogrodu. Bliższa wiadomość u właściciela Ignacego Krotfala w Piotrkowie. (Ch. 14) (5—1)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż zakład mój istniejący lat 25, oprócz wyrobów Rękawicznicznych, zaopatrzony został w różnego rodzaju

Bandarze Ortopedyczne,

które na zamówienia podejmuję się na każdą słabość jak najspieszniej i najakuratniej wykonywać, z czem się polecam.

Rękawicznik

Feliks Jurczykowski.

w Piotrkowie, Nr. 58, dom W. Lidke. (3—1)

SKŁAD

Mebli i Trumien

przy ulicy Orłowskiej, w domu W. Jasińskiego, znajduje się skład Mebli oraz Trumien Metalowych i drewnianych po cenach przystępnych **Ignacego Krotfala** w Piotrkowie. (Ch. 15) (5—1)

Futro

PSY SYBERYJSKIE,

jest do sprzedania za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość w domu W-go Kamockiego, Aleja Aleksandryjska na 2-m piętrze, po stronie prawej.

Kartofle czerwonedo sprzedania w ilości **korcy 500** we wsi **Ru-szenice.** (3-3)**WILCZYŃSKI KORNEL.****ZAKŁAD GARDEROBY MEZKIEJ**

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11

w **PIOTRKOWIE**

obok Restauracji Skibińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po **cenach przystępnych.** (11-7)**SKŁAD****Trumien Metalowych**

po rozmaitych cenach i różnej wielkości, od dziecinnych do największych rozmiarów. Ulica Petersburska (Kaliska) w Piotrkowie.

A. Tamin.

(122-11-11)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy (Moskiewskiej) Bykowskie - Przedmieście w domu W-nej **Gnatowskiej** pod Nr. 234/265 otworzyłem**SKŁAD****Trumien Metalowych**różnej wielkości, wyrobu krajowego, które sprzedają od ceny **Rs. 9 do Rs. 100.**Prócz tego posiadam znaczny zapas Trumien Metalowych własnego wyrobu, bardzo ozdobnych i starannie wykonanych od ceny **Rs. 25 do 60.**

Nadto trumny (masiv) Dębowe polerowane, z ozdobami brązowymi, jako też aksamitne i t. p.

Mając na celu dogodność W-nych interesantów, podejmuję się przy kupnie Trumien w moim zakładzie, jednocześnie dostarczać pogrzebowe utensylia, jako to: katafalk, światło, kandelabry, żałobników, pochodnie, krzyż i t. p., a oprócz tego wynajmuję stosownie do życzenia 2 karawany, t. j. bardzo i mniej ozdobne, jak również przyjmuję obstalunki na ubranie żałobne sukrem pokoj.

Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność ocenić raczy nakład i koszt mój, połączony z Jej dogodnością, i przyjąwszy za zasadę taniost i elegancję, polecam się łaskawym Jej względem.

Z uszanowaniem

Hipolit Hamer.

(Ch. 11)

(16-3)

PIERWSZYCH**10 Tomów****WIELKIEJ ENCYKLOPEDIJI****POWSZECHNEJ**

Orgelbranda, złożono w Redakcyi do sprzedaży. (10-8)

REISCEIGI szkolne od kop. 75, Stalówki uczniowskie w dobrym gatunku po kop. 30 pudełko i ołówki własnej firmy, nie ustępujące w dob.oci fabrycznym, po kop. 4 (dla uczniów), do nabycia w składzie papieru i materiałów piśmiennych **L. Chodźki** w Piotrkowie.**PORTRETY** olejne (olejodruki) **Papieża Leona XIII** w ramach złożonych po rs. 2 i 4, oraz fotografie po kop. 15 i 30, do nabycia w księgarni **L. Chodźki** w Piotrkowie.

Доводено цензурою.

K. I J. BEKKER**FABRYKA PATRONÓW**

W WARSZAWIE,

Krakowskie - Przedmieście Nr. 389.

CENNIK.

Ładunków	Lefoacher lub Lankastra	I Gatt. Kaliber	12	Rs. 3 kop. 75.
100	"	II " "	12	" 3 " 35.
100	"	III " "	12	" 3 " 35.
100	"	I " "	14	" 3 " 65.
100	"	II " "	14	" 3 " 20.
100	"	III " "	14	" 2 " 85.
100	"	I " "	16.20.24.28	" 3 " 50.
100	"	II " "	16.20.24.27	" 3 " 50.
100	"	III " "	16.20.24.28	" 2 " 75.

Za nadesłaniem należności uskuteczniamy obstalunki jak najspieszniej. Upraszamy o doliczenie kop. 15 do każdej setki Ładunków, na opakowanie i wyeksperymentowanie przesyłki.

WW. Panom Kupcom odstępuje się rabat.

(R. i Fr. 4085)

(3-1)

Z. BEICHMAN I MENDELSSOHN**Reprezentacja fabryk zagranicznych i krajowych;**

Kantor w Warszawie Marszałkowska Nr. 77.

polecają:

WORKI MĄCZNE 5-0 PUDOWE

w wyborowym gatunku, które w znacznej ilości znajdują się na składzie. Kantor przyjmuje również na nie obstalunki, i takowe w jak najprędszym czasie załatwia.

(3967-F.)

(3-2)

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH F. STARZYCKIEGO

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Z nadechodzącym sezonem zimowym r. b., zaopatrzone w nowe transporty świeżych, tak zagranicznych, jak i krajowych materiałów—wykonywa garderobę wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Przyjmuje obstalunki na **damskie palta** zimowe, a także uskutecznia sprzedaż łokciową—z czem się poleca.

(74-15-13)

Poleca JW. i WW. Panom zapasy gotowej garderoby do każdego sezonu zastosowane, jak: BURKI, PALTA, FRAKI, TUBURKI, TARKI, MARINARKI, SPODNI, GARNITURY, CZAPKI i t. p.;—tak również wszelkie przybory toalety męskiej: KRAWALY, KOŁNIERZYKI, MANKIETY, KOSZULE, SPINKI, CHUSTKI JEDWARNE I BALTOWE i t. p.

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH F. STARZYCKIEGO**PIWO****!!Zwyczajne i Dubeltowe!!**

Wyrabia Browar przy ulicy Krakowskie Przedmieście (po Stobińskim). Browar ten przez pewien czas nieczynny, rozpoczął wyrób piwa pod kierunkiem piwowara z Warszawy. (Ch. 17) (4-1)

Jan Strahler**Adwokat przysięgły**

przy Piotrkowskim Sądzie Okręgowym.

Otworzył kancelaryję w Piotrkowie w domu W-go Morechnera przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie-Przedmieście), na drugiem piętrze. (Ch. 12) (6-3)

Jest do wydzierżawienia

OGRÓD

około 7 morg mający i około 1,000 drzew owocowych różnego i wyborowego gatunku.

Bliższa wiadomość na miejscu w **Pytowicach**, od przystanku kolei War.-Wied. Kamińsk wiorst 3. (Ch. 13) (3-3)

W mieście Piotrkowie przy Nowym Rynku i rogu ulicy Moskiewskiej jest do sprzedania

Nieruchomość

składająca się z trzech murowanych domów wartości około 40,000 rubli, przynosząca dochodu przeszło 10%. O warunkach bliższych można powziąć wiadomość w kancelaryi Notaryjusza

Gogolewskiego w Piotrkowie

i u kapitana

Kiryszenko w Warszawie,

w domu dawniej Skwarcowa przy Saśkim Placu. (11-6)

Na biuro Redakcyi

potrzebne są od św. Jana 2 pokoje z przedpokojem, na dole lub pierwszym piętrze od frontu, przy ul. Kaliskiej.

Ktoby miał takowe do odstąpienia, raczy pozostawić swój adres w Redakcyi „Tygodnia”—lub w księgarni **L. Chodźki.** (10-3)Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2-gi powieści p. t. „Siędmnasta wiosna Marty” **Karola Deslys**, przekład **M. Grabowskiej.**W drukarni **L. Chodźki** w Piotrkowie.Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**